Rok I. Nr. 17.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWEJ TREŚCI.

Kraków dnia 26go Kwietnia 1849 roku.

Pismo to wychodzić będzie regularnie w każdy Czwartek — Przedpłata kwartalna wynosi Złp. 6.— Półroczna Złp. 12. — Roczna Złp. 24.— Prenumerować można w Księgarni J. Czecha w Krakowie i na wszystkich Pocztamtach C. K. Austryackich.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

O SZLĄSKU.

(List drugi.)

Szląsk Austryacki daleko mniéj ma żywiołu Polskiego, niżeli Pruski. Właściwie tylko Cieszyński obwód jest polskim, a pod względem religijnym nawet i Cieszyn nie jest wyłącznie katolickim; mieści bowiem w swych murach ewangelickie gimnazium, w którem się kształcą przyszli duchowni. Ruch narodowy najpóźniéj zaczął się tutaj obudzać, a właściwie dopiero w roku ubiegłym nabrał bardziéj wybitnéj cechy. Przyczynili się do tego Czesi, którzy, roszcząc prawa do Szląska, chcieli koniecznie Cieszyńskie pod swoje zagarnąć wpływy. Lecz jakkolwiek dużo Czeskiéj młodzieży ewangelickiéj kształci się w tem mieście: to jednak kraj okoliczny nie jest czeskim i nigdy nim nie będzie. Szlązacy zdawali się długo obojętnemi na wszelką narodowość, póki im narzucano obcą, chociaż pobratymczą; lecz skoro polską przemówiono do nich mową, skoro ocknieni z długiego uśpienia poznali, że są Polakami, wówczas nowe wstąpiło w nich życie, wrócili do swéj matki, ukochanéj ojczyzny, od któréj się przed pięciu wiekami odłączyli, a znaleźli u jéj ogniska miejsce nie zajęte, w jéj sercu niezastygłą miłość macierzyńską, w braciach Polakach bratnią. Jakże tchną tem nowem życiem Stalmach, Klucki, Winkler i inni. Tygndnik Cieszyński w żywych barwach maluje szczęście téj części narodu, wracającéj do swojéj całości. Pierwsi podobno pastorowie ewangeliccy, jak np. Winkler, zajęli się tu wskrzeniem narodowości, teraz lud cały głośno za nią przemawia i już nie jedną wyjednał koncessyą co do języka i reorganizacyi szkół. Miłe poezye Winklera, głębokie i uczone rozprawy Stalmacha, wreszcie kierunek, jaki Klucki nadaje czasopismu, dowodzą o młodzieńczéj sile téj prowincyi. Jéj duchowi naczelnicy tem się różnią od Polaków, że zupełnie przystali do słowiańszczyzny, i wszędzie są wiernemi jéj podaniom, pełnemi wiary w jéj przyszłość. Jakież są nasze obowiązki względem Szląska, wychodzącego z objęć germanizmu? oto należy pracować usilnie, aby życie religijne z równą budziło się mocą w części Austryackiéj, jako powstaje w Pruskiéj; należy wchodzić w ścisłe stosunki z duchownemi Cieszyńskiego obwodu, zasilając ich naszemi dziennikami, wspomagać nowo założoną Polską czytelnię w Cieszynie, wymieniać nasze czasopisma

za ich Tygodniki. Gdy Czesi tyle zrobili, aby ich sobie pozyskać, uczyńmyż choć w części co oni, a Czesi nam nie pozazdroszczą, ale szczerze pomogą. Wszakże D. Klucki, lubo podobno rodem Morawianin, troskliwie popiera naszą Ojczystą narodowość w Cieszynie. Sejm Szląski w Opawie mniéj ma piętna słowiańskiego, niż sejm Morawski w Bernie; albowiem żywioł niemiecki miast, tudzież górzystéj zachodniéj części Szląska zbyt wielką tam wywiera przewagę; przytem i narodowości Słowiańskie są już podzielone, gdyż Opawski powiat należy do Morawii. — W Opawie nie mówią czystem narzeczem, nie wydają żadnych książek, ani czasopismów, jedną tylko znalazłem książkę, w miejscu drukowaną. Atoli Opawa, jakkolwiek dotąd mniéj dbała o narodowość, zato pod względem religijnego życia na całym Szląsku pierwsze trzyma miejsce. Odznacza się ona gorącą i prostą wiarą, a przytem posiada kilka, nader pięknych instytucyi duchownych. Dość tu wspomnieć o klasztorach Franciszkanów, oraz Śióstr Niemieckich i Krzyżaków. Franciszkanie, złożeni po większéj części z Morawian, wielce zbawienny wpływ na miejscową ludność wywierają, o czem niżéj obszerniéj pomówiemy. Siostry Niemieckie, są to siostry miłosierdzia, które osobny stanowią zakon, pod zarządem Arcyksięcia Maksymiliana, jako naczelnika Krzyżaków. Ten założył na Szląsku religijne zgromadzenia, trudniące się wyłącznie uczeniem miejskich dziewczynek i pielęgnowaniem chorych. Gmachy klasztorne urządzone są na szkoły i szpitale. Dziewice tego zakonu nader skutecznie wpływają na poprawę obyczai: powzięły one od niejakiego czasu myśl sprowadzania co niedzielę wszystkich dziewczyn z miasta na poobiednie godziny i zajmowania się niemi w tych właśnie chwilach, w których młodzież bez dozoru na największe zwykle wystawiona niebezpieczeństwa. Korzystając z téj sposobności, oświecają wzrastające pokolenie w wierze i czuwają nad wykształceniem ducha. Zakład ten przypomina piękną instytucyą, tak zwanych *Figli di So. Cuore*, fundowanych przez Ks: Bergamo, poświęconych podobnież szkółkom miejskim, szpitalom, kształceniu panienek w święta i niedziele, wreszcie zbieraniu matek co miesiąc, celem udzielania im gruntownéj nauki religii, a przytem spostrzeżeń, zrobionych na ich dzieciach. Zakon Sióstr Niemieckich istnieje także na Tyrolu. W Opawie są to po większéj części Czeszki, Morawianki, Szlązaczki, mimo to wszakże niemiecka u nich zaprowadzona mowa. Życzyćby należało, aby z czasem krajowe przyjęły narzécze, a przez to i na lud wiejski równie zbawiennie, jak na miasto działały. Dotąd powszechnie tak mało znano istotną narodowość, że nieraz sądzono o wsiach podług miejskiéj ludności; aby się przekonać, jak błędnem jest to mniemanie, dosyć spojrzeć na kraje, przez Niemców zagrabione: tu miasta uległy zazwyczaj parciu germanizmu, przeciwnie zaś sioła w całéj świeżości zachowały odwieczną swych przodków spuściznę. Serca sióstr niemieckich, pełne miłości i chrześciańskiéj pokory, ochoczo się zastosują do potrzeb narodu, wpośród którego żyją, bo czegóż innego pragną, jak rozszerzenia chwały bożéj na ziemi? Jakże dobrze to pojmują kięża Krzyżacy, nauczający młodzież w szkołach sióstr Niemieckich; są to znakomici Morawcy, mężowie słynni wymową, a do Ojczyzny szczerze przywiązani. Odkąd ich nawrócił ksiądz Szum, przemawiają w ojczystym języku do ludu i silnie go garną do Boga. Między księżmi, sprawującemi służbę ołtarza w Opawie, wielu można naliczyć Sławian, Morawców, Czechów i Polaków; aż miło się ujrzeć w gronie zacnych kapłanów z tych plemion, co to w Boga wierzą po prostu, a chronią się od wichrzących teoryi protestanckich, co piérwsze zrzucają z siebie jarzmo Józefinizmu. Wiadomo, że w ziemi Rakuzkiéj pierwszy episkopat Morawski wystąpił przeciw téj smutnéj spuściznie Józefa

II, która tak zgubne musiała zrodzić następstwa.

Pod błogim wpływem, powyż rzeczonych zakonów, zawiązały się w Opawie pobożne bractwa; szczególniéj wymienić tu wypada tercyarki franciszkańskie, zapisane w księgach klasztoru franciszkanów. Są one nader liczne w Austryackim, jako też i w Pruskim Szląsku i starannie zachowują przepisy swej reguły. Po wiejskich parafiach wybierają sobie przełożonych do kościelnych interessów; w Opawie wiele z nich służy po domach prywatnych, a wszystkie odznaczają się wiernością i pilnością. Prócz tego w dwóch punktach miasta zebrały się w dość liczne zgromadzenia i żyją wspólnie z pracy rąk swoich, w ubóstwie i cichości, stosując się do reguł zakonnych. Te pobożne zakłady na całe miasto wielkie wywierają wrażenie i przykładem swoim utwierdzają w cnocie klassę służących. W mieście Friebau Tercyarki utrzymują szkółkę, lecz Opawskie zbyt są ubogie i zaledwie na chleb zarobić zdołają. Siostry niemieckie nie mogą przyjmować do nowicyatu wszystkich dziewic, które pragną się poświęcić służbie Bożéj, gdyż mają nader ograniczone fundusze, a przepisy nie dozwalają im zaciągać długów. Tercyarki przeto biegły im w pomoc w razie potrzeby, np: przy tyfusie, i dzieliły ich starania koło chorych. Tak więc wszystkie ubogie dziewczyny, czujące powołanie do zakonnego życia, mogą się w nie zaprawiać w tych wspólnych mieszkaniach i pracach Tercyarek. Kiedym czytał opis; Włoch Hurlera, zazdrościłem nieraz pięknéj instutucyi *delle Spose di Cristo* w Neapolu; nie wiedząc, że na naszéj ziemi mamy podobne zakłady, że w Szląsku Pruskim nie mało liczemy ubogich niewiast, bogobojne wiodących życie. Te ciche i w skrytości powstające początki zakonów, zgromadzenia, żyjące pracą rąk własnych, skore do wszelakich poświęceń i pobożnych uczynków, są zwiastunami duchowego odrodzenia, jakie się wkrótce w całéj sławiańszczyznie ukaże. Zdołu pocznie się tutaj wielkie dzieło społecznego przekształcenia; za popędem, przez massy nadanym, będą się wznosić religijne zakłady; i u nas na nowo się rozmnożą owe *Bartosyki*, które dotąd przy katedrze Łowickiéj istnieją, owe *Fiałki*, dzieci, przy katedrze Warszawskiéj się chowające; rozsypane dawniéj po całym kraju mnogie Tercyarki różnych zakonów Sgo Franciszka i S. Dominika, wreszcie owe bractwa niezliczone, które niegdyś naszą wielką zdobiły ojczyznę. Wróci dawna *Sodalitas Mariana*, w którą się wpisywali nasi wielcy hetmani i najuboższe pachołki.

WIADOMOŚCI O STANIE KATOLICKIÉJ RELIGII NA WSCHODZIE.

Jego Świątobliwość Pius IX, Papież, troskliwy o dobro całego kościoła, wydał jeszcze na początku r. zeszłego, bo 6go Stycznia 1848 r. List Pasterski (Encyklikę) do wszystkich Chrześcian wschodnich, zarówno do zostających w jedności katolickiego kościoła, jako też od niego oderwanych, w którym szczególnie ostatnich wzywa do porzucenia błędów kacerstwa w wyrazach, pełnych ojcowskiego czucia i gorącéj miłości.

Na wstępie mówi Ojciec Święty, że wyniesiony, lubo niezasłużenie, na najwyższą Stolicę Apostolską, zaraz w początkach swego urzędowania zwrócił pasterską uwagę na ludy chrześciańskie, na wschodzie mieszkające wszelkiego obrzędu, gdyż Mu się zdawało, że one z wielu względów na Jego szczególniejszą troskliwość zasługują. Na wschodzie bowiem ukazał się Jednorodzony Syn Boski, tam stał się człowiekiem i przez życie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia. Na wschodzie najprzód boski Odkupiciel i jego uczniowie opowiadali Ewangelią, tę naukę światła i pokoju; tam też najpierwsze powstały zgromadzenia wiernych, za-

łożone przez świętych Apostołów. Kościół wschodni w ciągu kilku stuleci wydał wielu świątobliwych biskupów i męczenników, którzy krwią, za Chrystusa przelaną, albo uczonemi pismami na nieśmiertelną zasłużyli sobie sławę. Równie i to wschodowi nie mały przynosi zaszczyt, że tam odprawiono pierwsze Sobory powszechne, na których pod przewodnictwem Rzymskich Biskupów zebrani Pasterze uroczyście bronili wiary katolickiéj przeciwko ówczesnym nowatorom i utwierdzili główne dogmata religijne. Teraz nawet, pomimo nieustannych pokus i niezliczonych niebezpieczeństw, wielu Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów daje dowody niczem niezachwianéj wytrwałości w wierze i przywiązania do jedności katolickiego kościoła; co większa, pośród odludnych pustyń znaleziono dziś gminy, które religiją ojców nietkniętą dochowały.

Odzywa się potem Papież do Biskupów i kapłanów wszelkiego stopnia i godności, oraz do świeckich, którzy statecznie w duchowem zespoleniu z Apostolską Stolicą wytrwali, albo, uznawszy swój błąd, na łono kościoła wrócili, i oświadcza, że chociaż już tym, którzy przy wstąpieniu Jego na dostojeństwo Arcypasterza złożyli Mu swoje życzenia, poprzednio odpowiedział, a w Encyklice z 9 Listopada 1846 r. do wszystkich biskupów całego katolickiego świata się odezwał; jednakowoż, korzystając ze sposobności, jaką Mu nastręcza wyjazd posła Jego Innocentego, Arcybiskupa Saidy, wyprawionego do Cesarza tureckiego, który go pierwéj uroczystem poselstwem zaszczycił, pośpiesza dać im nowy dowód swojéj gorącéj miłości i troskliwéj pieczy. Mówi daléj, że na rzeczonego Arcybiskupa włożył obowiązek pilnego wstawiania się do Cesarza za ich osobami i interesem katolickiego kościoła w całem tureckiem państwie; upoważnił go do oznajmienia wszystkim Prymasom i Biskupom, których w Konstantynopolu zastanie, o żywem dla nich współczuciu Najwyższéj Głowy Chrześciaństwa, a przytem polecił, aby przed powrotem zwiedził, o ile mu okoliczności pozwolą, Kościoły różnych obrzędów i o ich stanie zdał sprawę; aby nareszcie starał się doręczyć niniejsze pismo wszystkim wschodnim Pasterzom.

Następnie oświadcza Ojciec Święty uroczyście, że wysoko szacuje i poważa wschodnie obrzędy, lubo od Łacińskiego odmienne, uznaje i potwierdza one, za przykładem swoich poprzedników, a osobliwie Benedykta XIV. Istniejące instytuta na Zachodzie, w których chrześciańska młodzież wschodu, już sama wyłącznie, już z innemi wspólnie nauki pobiera i do swego zawodu się kształci, oraz możność nadana kapłanom wschodnim przez Papieży odprawiania w łacińskich kościołach nabożeństwa według swego obrządku, powinnyby przekonać dostatecznie wiernych tego wyznania o życzliwości Stolicy Apostolskiéj. Nadewszystko upomina Arcypasterz Biskupów i kapłanow, aby ufni w pomoc Boską, z gorliwością i wytrwaniem nauczali lud, szczególnie wzrastające pokolenie, świecili przykładem swoim owczarniom, dbali o porządek w kościołach i ich ozdoby, zachęcali do pobożności i modlitwy.

Nareszcie zwraca Pius IX swoją tchnącą miłością i pokojem mowę do zbłąkanych i zaślepionych grzeszników, a mianowicie do tych, którzy wyniesieni na najwyższe godności i urzęda kościelne przewodnikami są ludów. Przypomina im czasy, w których wschodnie zgromadzenia wiernych i między sobą i z innemi całego świata katolickiemi kościołami węzłem jedności i miłości połączone były; zwraca ich uwagę na opłakane skutki późniéjszych waśni i zatargów, które, odrywając dzieci od ich wspólnéj matki, rozdwoiły je także między sobą; w końcu czyni im lekkie wypomnienie, że lubo we własnem wyznaniu wiary powtarzają: *wierzę w jeden święty, katolicki, apostolski kościół*, jednak trwają w odszczepieństwie od kościoła Rzymskiego, z którym się tyle kościołów łączy, z którym i oni sami niegdyś w ścisłym

związku zostawali, a nawet i między sobą żadną miarą jednością poszczycić się nie mogą.— Przytacza słowa Chrystusa, modlącego się do Ojca niebieskiego za uczni swoich, aby ich w jedności utrzymał (Jan 17, 11, 20), mianującego Piotra opoką, na której zbuduje swój Kościół, oddającego mu najwyższą w tym Kościele władzę (Mat: 16, 18. 19), polecającego utwierdzać i towarzyszyć w wierze (Luk 22, 31. 32), oraz jednaką rozciągać opiekę na baranki i owieczki Jego.—(Jan 21, 14). Na dowód, jakie w tym względzie było pierwotne przekonanie wschodniego kościoła, wylicza Papież wielu Ojców świętych, w pierwszych wiekach chrześciańśtwa na wschodzie żyjących, którzy słowy, pismem i czynami jednomyślnie uznawali zwierzchność Rzymskich Biskupów nad wszystkiemi całego świata Pasterzami. Powołuje się dalej na powszechny sobór Chalcedoński, odprawiony w r. 451, na którym zgromadzeni Biskupi w liczbie 600, prawie wszyscy ze wschodu, jakby jednym głosem wykrzyknęli, że Piotr przez usta Leona mówi, a po ukończeniu narad, zdając Leonowi P. sprawę ze swoich czynności, w liście doń pisanym, oświadczają wyraźnie, że *On*, (Papież) w osobie Legatów swoich zgromadzonemi na Soborze Biskupami „*jako głowa członkami kierował.*“ Nawet za czasów jeszcze apostolskich, gdy między wiernemi w Koryncie wielkie powstały zamięszania, Koryntyanie udali się do S. Klemensa, w kilka lat po śmierci S. Piotra na Stolicę rzymską wyniesionego i poddając się Jego wyrokowi, ztamtąd oczekiwali roztrzygnienia swoich sporów. Nareszcie odezwę swoją temi słowy zakończa Ojciec Swięty: „Napominamy was więc i zaklinamy, abyście dłużej nie ociągali się z powrotem pod władzę Stolicy Sgo Piotra, która jest kamieniem węgielnym prawdziwego kościoła Chrystusowego, o czem świadczą uroczyście podania waszych przodków, pierwszych Ojców i doktorów, a przedewszystkiem słowa samego Chrystusa, w świętych Ewangeliach zapisane. Kto zerwał spójnią z owym kamieniem węgielnym, na którym Bóg kościół swój zbudował, ten nie może należeć do katolickiego, apostolskiego zgromadzenia wiernych. Żadne względy nie potrafią was uniewinnić, że się wzbraniacie przyjąć światło prawdy, porzucić błędy kacerstwa; wiecie bowiem sami, że w rzeczach dotyczących naszéj boskiéj religii powinniśmy dla miłości Chrystusa i pozyskania wiecznego życia najcięższe ponosić ofiary. Co się Nas tyczy, zaręczamy wam, że nawrócenie wasze na drogę zbawienia przyjmiemy z radością i wewnętrznem weselem; daleką od nas chęć narzucania wam uciążliwych warunków, owszem, według niezmiennego zwyczaju S. Apo. Stolicy, oczekujemy was z ojcowską życzliwością i najszczerszem współczuciem. Nie będziemy od was żądać zbytecznych poświęceń, ograniczemy się na rzeczach niezbędnie potrzebnych; połączcie się z nami w wyznaniu prawdziwéj wiary, którą kościół katolicki przechowuje i przystąpcie do jedności z najwyższą Stolicą Świętego Piotra.

„Co do waszego Sgo obrzędu, z niego to tylko wypadnie usunąć, co się dogmatom wiary katolickiéj wyraźnie sprzeciwia; starożytna zaś wschodnia Liturgia pozostanie nietkniętą. Jużeśmy w w pierwszéj części Naszego Listu oświadczyli, że tym Liturgiom sprzyjamy i nie mniéj je szanować będziemy, jak je od dawna szanowali poprzednicy nasi dla ich starożytności i wspaniałych obrzędów, wielce pomocnych do obudzenia pobożności. Względem sług kościoła, kapłanów i biskupów wschodnich, którzy do jedności katolickiéj powrócą, postanowiliśmy zachować ten sam sposób postępowania, jakiego się statecznie trzymali poprzednicy Nasi, tak w nowszych, jakoteż w dawniejszych czasach. Zatrzymamy ich na posiadanych stopniach i godnościach, darząc równą, co innych duchownych ufnością; nie wątpiemy bowiem, że skoro duszę swą z więzów

odszczepieństwa wyzwolą, gorliwi będą w rozkrzewianiu katolickiéj religii. Świeckim także, którzy porzucą drogi ciemności, okażemy tę samą życzliwość, jakiéj od nas doznają inni katolicy wschodu i nie czyniąc nadal między niemi różnicy, z jednaką troskliwością pracować będziemy nad wspólnem zbawieniem.

„Oby dobrotliwy Bóg udzielił słowom naszym skutecznéj siły i błogosławieństwa swoje zlał na tych braci i synów, którzy troskliwość naszą o pozbawienie dusz waszych podzielają! Obyśmy się doczekali przywrócenia na wschodzie jedności katolickiéj między wszystkiemi Chrześciany i w téj jedności znaleźli środek do coraz większego rozszerzania prawdziwéj wiary Chrystusa w pośród niewiernych! Wołamy nieustannie w gorącéj modlitwie do Boga Miłosierdzia i Ojca światłości, ażeby Nam przez zasługi Jednorodzonego Syna swego i Zbawiciela naszego téj łaski użyczył; wzywamy także przyczyny N.M. P. i Matki Boskiéj, SS. Apostołów, Męczenników i Ojców, którzy przez swoje nauki, swoją krew, cnoty i pisma prawdziwą wiarę Chrystusa na wschodzie utwierdzali i szerzyli.

„Oczekujemy z upragnieniem dnia, w którym Ojciec Wszechmocny dozwoli nam ujrzeć was powracających na łono katolickiego kościoła, w którym będziemy mogli błogosławić wam, jako braciom i synom naszym; teraz zaś zapewniamy wszystkich katolików na wschodzie, Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów, wszystkich duchownych i świeckich o gorącéj miłości, jaką dla nich czujemy i udzielamy im Nasze Apostolskie Błogosławieństwo.“

Dan w Rzymie apud S. Mariam Majorem, 6go Stycznia 1848 w drugim Papiestwa Naszego roku.

P. Pius IX.

LIST DO REDAKCYI DZIENNKA L'UNIVERS.

Konstantynopol 23 Sierpnia

Przybycie do Konstantynopola Biskupa Fereri, w missyi dyplomatycznéj, nie tylko z tego względu uważać należy za szczęśliwe, iż wywrze zbawienny wpływ na Muzułmanów, lecz nadto, że może przyśpieszyć pojednanie kościołów wschodnich dyzunickich z kościołem powszechnym katolickim.

Lecz jakkolwiek błagamy Boga, aby dopomógł ziszczeniu tak świętego dzieła, trudno nam jednak zaprzeczyć, że nie wielkie upatrujemy ku temu podobieństwo. Wprawdzie oddawna już niektórzy schizmatycy, a szczególniéj Ormianie, owiani zachodnią oświatą, wyzwalają się powoli z błędów Focyusza, ale nieszczęściem duchowieństwo lęka się o utratę materyalnych korzyści, nie chce zajmować się wielkiem dziełem odrodzenia wschodu, które, mimo cząstkowych nawróceń dusz, łaską nawiedzonych, zdaje się pozostawać jeszcze w tak odległéj przyszłości, że Bóg sam tylko przyśpieszyć je potrafi.

Już nie kwestyje religijne, o które zaprzestano się spierać, lecz jedynie ludzkie rachuby i podrzędne widoki wzbraniają odpowiedzi na list okólny Ojca Sgo, do narodów wschodnich napisany. Najgłówniejszą przeszkodą jest udział Ormija w spisku schizmy Greckiéj w Jerozolimie, w którem to miejscu najlepiéj można osądzić wartość ich dążności. I w istocie, Grecy, nieprawi posiadacze najdroższych przybytków ziemi świętéj, używają gwałtownych i świętokradzkich przywłaszczeń, ażeby okazać swą wyższość nad kościołem katolickim i omamić lud nieoświecony, a to w ten sposób.—Kościół Rzymski, mówią oni, jest mniéj święty i mniéj szanowny niż kościół Jerozolimski, ponieważ założycielem pierwszego był apostoł męczennik, drugiego zaś, którym władamy, sam Syn Boży ukrzyżowany; zatem my, a nie kto inny, jesteśmy przewodnikami prawdziwego kościoła. Dla lepszego przekonania Ormian o tem twierdzeniu, oddano im w używanie niektóre z tych świątyń, co ich tem więcéj wiąże do schizmy i przedłuża rozdział z kościołem

Łacińskim. Słowem, kościół Grecki, który zawsze najgorszy wpływ wywierał na kościół Ormiański, który zarażał go herezią, który wciąż stawiał siebie między nim, a Rzymem, kościół Grecki, powtarzamy, dziśjeszcze cisnący pod swem jarzmem córę Sgo Grzegorza Lazarowicza, odracza dotąd szczęsną chwilę jéj wyswobodzenia. Co do kościoła Fociańskiego, z Fanariotów złożonego: tego spełniające się w koło duchowe odrodzenie skłonić nie może do uznania swych błędów i owszem zdaje się on coraz mocniéj utwierdzać w swem zaślepieniu, w swéj nieugiętéj i szatańskiéj dumie,

Spadłszy na ostatni szczebel upodlenia, zepsucia, i ciemnoty, podnosi jednak głowę, aby odepchnąć rękę, chcącą go podźwignąć, mieniąc się zawsze światłem i ozdobą świata. Lecz to zadziwiające zaślepienie doszło do najwyższego stopnia nierozumu przy odbiorze Encykliki Papieża Piusa IX.—Wiemy w jaki to sposób, pełen słodyczy, zachęcał Ojciec Swięty kościoły schizmatyckie do odrzucenia fałszywych doktryn, oddalających je od jedności i zbawienia. Ormianie usłuchali tego najwyższego głosu z uczuciem czci i uszanowania; wśród ogólnego wzruszenia żaden nie poważył się wystąpić przeciw pismu Arcypasterza, lecz poszepty Greków raz jeszcze wstrzymały Ormian i ostudziły budzące się w nich religijne uczucia. Rossya lękając się o byt schizmy, którą wspiera i podnieca, pierwsza rozpoczęła walkę nową kontraencykliką, ułożoną, jak nas zapewniają, w ambassadzie Pana Titoff, lecz podpisaną przez patriarchę Carogrodzkiego. W tem arcydziele bezczelności, złéj wiary teologicznéj, sofizmatów i bezwstydu posunięto żart aż do przeinaczania słów Ojca Swiętego.

I tak Papież nowego Rzymu mówi, nie już w imieniu kościoła prawowiernego wschodniego, lecz w imieniu kościoła jednego, świętego, katolickiego i apostolskiego. Awięc istnieje jedność między kościołami fociańskiemi, rozdzielonemi i niepodległemi; jest w nich świętość, lecz świętość przecząca, nie jak niegdyś pełna blasku i godna uwielbienia w swych wzorach, a powszechność zawarta między Petersburgiem i Atenami. Zachód uważany przez nich jako odstępca wiary, jako schizmatycki, a patryarcha Ekumeniczny, naczelnik niepostrzeżony i nieznany jednego z przedmieść Carogrodu, odzywa się do Jego Świątobliwości Piusa IX, wielbionego i uznanego przez świat cały, aby go nawrócić do nauki soborów, zachowanéj, jak twierdzi, nieskazitelnie w kościele, którego jedyną głową jest Chrystus. Czyliż wolno aż do tego stopnia nadużywać języka i zdrowego rozsądku?

Antypapież fanariota, chcąc wzbudzić większe poszanowanie, ukazuje się w końcu wzmocniony podpisami trzech patriarchów, Alexandryi, Antiochii, Jerozolimy i dwudziestu dziewięciu biskupów rzeczywistych, lub zmyślonych, jak ich stolice. Zaiste któż nie skłoni głowy przed powagą tak szanownego zgromadzenia, które pewno ósmym Soborem nazwane kiedyś będzie. Szkoda tylko, iż zabrakło czasu do zasięgnienia istotnie rady tych trzech niby patriarchów Antiochii, Alexandryi i Jerozolimy, a to z przyczyny, że Grecy, odebrawszy w Marcu Encyklikę Ojca Świętego, swoją już w miesiącu Maju wygotowali, w którym to czasie nawet prostéj odpowiedzi z Jerozolimy nie mogli jeszcze otrzymać. Niezręczny ten wybieg tych chyba złudzi, co sami chcą być oszukani.

Gdy idzie o szkalowanie i sofizmatyczną walkę z katolicyzmem, wyznać należy, że udaje się Grekom wyjść z ich zwykłéj nicości literackiéj, nie brak im wtedy na broszurach, listach, satyrach, w których, ubiegając się za dowcipem i igraszką słów, nie cofają się przed nieprzyzwoitością i bluźnierstwem. Gotowi są poświęcić antytezie zdrową logikę, teologią i prawdę history-

czną. Schizma zniweczyła dobre przymioty narodu, zostawiła mu tylko wady, które już tyle Rzymskich pogan raziły.

Za całą odpowiedź na cztery, lub pięć paszkwilów, mało się różniących od kontra-Encykliki, katolicy wydali skrócone Grecko-francuzkie życie Fociusza, podług szacownych dokumentów biografii tego kacerza, przez ks. Jagera napisanéj. Niepodobna kościołowi Focyjskiemu zatrzeć początków swego założyciela, odstępcy i fałszerza. Dobre drzewo wydaje dobre owoce, tak jak złe drzewo złe tylko rodzić może, mówi mędrzec pański; otóż od dziesięciu wieków widziemy owoce kościoła Greckiego i według nich nie trudno nam wydać wyrok o dobroci drzewa.

Wyspy Greckie nie pozostały bezczynne w walce, przez kościół Carogrodzki rozpoczętéj. Niejaki pan Marcazon z wyspy Korfu wystąpił przeciw Papiezkiéj Encyklice co do dogmatu najwyższego pasterstwa Piotra i następców jego. Na to pismo przytacza dziennik l'Univers w numerze z 8go Sierpnia odpowiedź uczonego księdza Scandella, umieszczoną w liście do ks: Nostrano, łacińskiego Arcybiskupa Korfu. Odpowiedź ta zyskała pochwałę doktora Zambelli, męża słynnego olbrzymią nauką i poważanego przez samych schizmatyków; mimo to wszakże nie uszła ostrza angielskiéj cenzury. Rząd nie dozwolił tak jawnego rozwijania kwestyi o Arcypasterstwie papieża, aby nie zgorszyć chrześcian innych wyznań i nie przynieść uszczerbku prawom dwóch prawowiernych religii, to jest protestantyzmu i kościoła Greckiego. Nie wiemy, jak dalece zadowolniło Greków porównanie ich prawowierności z protestantyzmem. Ksiądz Scandella, prześladowany przez nietolerancyją miejscową, pomimo swobód, zapewnionych przez Jońską konstytucyą, udał się do Portofoglio Maltańskiego, któremu winniśmy wydanie artykułu tyle mieszczącego nauki i tak zwycięzko odpierającego napaści schizmatyków. —

W końcu przyłączamy następujący ustęp z listu doktora Zambelli z 5go Maja do księdza Scandella.

„Niezaprzeczoną jest prawdą, że Piotr Święty i następca jego są Arcybiskupami Rzymu i że mają pierwszeństwo w kościele Chrystusowym. Ktokolwiek bezstronnie kwestyą tę rozważy, powątpiewać o tem nie może. Dostateczne téj prawdy dowody znajdujemy w Świętéj Ewangelii, w aktach apostolskich i w pismach Stych Ojców kościoła. Mam wiele powodów do powątpiewania, czy kościół Grecki zaprzeczał tych praw Rzymowi, gdy starano się go pojednać z kościołem zachodnim.

„Czyż dzisiaj ten sam wschodni kościół nie nazywa Piotra Sgo głową Chrześciaństwa? Czyż w dzień Sgo Andrzeja 30 Listopada nie śpiewają na chwałę tego apostoła, iż najpierwszy został powołany na brata przywódzcy? Słowem, lubo jestem wiernem dzieckiem Wschodniego kościoła, nie wacham się uznać pierwszeństwa Sgo Piotra nad innemi uczniami Boskiego Zbawcy naszego,“

Jakże daleką jest sekta Focyjusza od tego ducha pojednania i pokory. Zaślepiona w swéj pysze, chce sobie przywłaszczyć naczelnictwo nad całą rodziną wiernych, a hasłem jéj paszkwilów jest walka przeciw głównemu dogmatowi Arcypasterstwa Rzymu.

(Dokończenie nastąpi.)

Celem uniknienia wszelkich nieporozumień, mogących wypaść z ogłoszenia, w Nrze 15tym Tygodnika zamieszczonego, Redakcya ma zaszczyt uwiadomić Szanownych Prenumeratorów, że dla uregulowania przerwanego zakazem rządowym wydawnictwa, postanowiła, nie zważając na czas, przez który pismo obecne wychodzi, zastosować przedpłatę do liczby wydanych numerów. Tak więc, licząc jeden numer na tydzień, czyli cztery na miesiąc, wypada dwanaście na kwartał, kto więc od początku wychodzenia tego pisma złożył kwartalną przedpłatę (to jest złp. 6), z numerem 12 zakończył swój abonament, kto za półtora kwartała nadesłał prenumeratę (to jest złp. 9), winien złożyć jeszcze złp. 3, aby dopełnić półroczną przedpłatę, która trwać będzie do Nr. 24 włącznie.